

# O Krystynie, co milionów żądała

Tuż pod debiucie Krystyna Janda stała się legendą polskiego teatru i kina. Dziś prezentuje postawę roszczeniową i odcina kupony od własnej legendy, oczekując milionowych dotacji na dwa teatry.

Edward S. Halkiewicz

Gdy zagrała Agnieszkę, niepokorną reporterkę TVP w „Człowieku z marmuru” Wajdy, pokochała ją cała Polska. Prawie cała, bo władze PRL-u próbowały zablokować filmową opowieść o Mateuszu Birkucie. Jeden z decydentów doradził wówczas ministrowi Tejchmiej: „Zamówcie negatywne recenzje!”. Tuż po debiucie Krystyna Janda stała się gwiazdą polskiego kina i teatru. Po „Człowieku z żelaza” zyskała nieformalny status ikony Solidarności.

W zablokowanym przez cenzurę PRL-u „Przesłuchaniu” Bugajskiego grała Tonie, ofiarę stalinowskiego terroru.

Reżyser mówił: „Mój film jest manifestem człowieka, który chce być wolny bez względu na cenę, jaką musi zapłacić”. Za swoją wolność filmowa Tonia zapłaciła wysoką cenę. Krystyna Janda zyskała wówczas opinie aktorki stworzonej do ról kobiet niezłomnych, wiernych swoim ideom, na wskroś uczciwych.

Jej talent doceniono w Cannes i San Sebastian. Obsypywano nagrodami na polskich festiwalach, plebiscytach i konkursach. Tzw. transformacja ustrojowa stworzyła aktorce nowe możliwości.

## Trzy miliony od PiS-u, czyli amnezja selektywna

W lutym 2005 r. kierowana przez nią Fundacja Krystyny Jandy na rzecz Kultury założyła Teatr Polonia. Już wówczas z programów operacyjnych MKiDN otrzymała 850 tys. zł na adaptację dawnego kina Polonia na potrzeby teatru o tej samej nazwie. Warto przypomnieć, że zgodę na przyznanie aktorce lokalu w ścisłym centrum Warszawy wydał ówczesny prezydent stolicy, Lech Kaczyński. Po zwycięstwie PiS-u w wyborach parlamentarnych jesienią 2005 r. Teatr Polonia otrzymał milionową dotację „na kontynuację remontu dużej sceny” oraz dodatkowo 50 tys. zł na premierę „Szczęśliwych dni” Becketta w reżyserii Piotra Cieplaka. W ramach programów operacyjnych MKiDN przeznaczył 100 tys. zł na inauguracyjny spektakl Dużej Sceny – „Trzy siostry” Cze-



fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

chowa i 32 tys. na cykl koncertów Magdy Umer. Minister Ujazdowski nie szczędził dotacji także w roku 2007. Teatr Polonia otrzymał wówczas 70 tys. na premierę spektaklu „Boska!” i 50 tys. na spektakl „Wątpliwość”. Na rok 2008 teatr otrzymał 220 tys. zł przyznane jeszcze za rządów Jarosława Kaczyńskiego. Znienawidzony dziś przez Jandę PiS przyznał ok. 2 mln zł dotacji z puli Ministerstwa Kultury. Ponadto kierowany wówczas przez Arkadiusza Czartoryskiego (PiS) urząd marszałkowski Mazowsza wspomógł Teatr Polonia milionem złotych i lokalem w atrakcyjnym punkcie stolicy.

## Apetyt rośnie

Nowy układ sił, koalicja PO-PSL hojnie nagradzała twórców, którzy zdecydowali się opłuć partię braci Kaczyńskich. Większość celebrytów pozowała na apolityczne dziewice, lecz przy każdej okazji atakowali PiS. Wydawało się, że Krystyna Janda zna umiar i dystansuje się od mainstreamowego jazgotu. Że jak Agnieszka z „Człowieka z marmuru” nie schlebia władzy. Że potrafi bronić swojej niezależności jak Tonia. Filmowe kreacje nie mają jednak wiele wspólnego z rzeczywistością. W 2010 r. w budynku dawnego kina Ochota przy Grójeckiej Janda otworzyła Och-Teatr. W tym czasie Ministerstwo Kultury przyznało jej milion złotych

i dodatkowo 157 800 zł na warsztaty edukacyjne. Władza zabiegała o jej względy. I nie przeliczyła się, bo aktorka coraz częściej wtrącała przychylnie jej opinie. W 2014 r. ministerstwo przeznaczyło 2 mln zł na wybrane premiery Teatru Polonia i Och-Teatru w programie na lata 2014–2016 oraz 900 tys. zł w ramach programów operacyjnych. Nikt nie zadawał pytania: czy niekwestionowane osiągnięcia sceniczne i pozycja Krystyny Jandy w środowisku są wystarczającym powodem do uprzywilejowanej pozycji Polonii i Och-Teatru? Inne, niepaństwowe, warszawskie teatry, jak na przykład Teatr 6. Piętro, mogą o tak sowskich dotacjach tylko pomarzyć. Michał Żebrowski nie należy do grona fanów PiS-u, lecz zachowuje większy umiar w roszczeniach wobec resortu kultury. Gdzie szansa dla dziesiątków teatrów poza Warszawą? Przez lata nazwisko Janda zamykało usta sceptyków, którzy zastanawiali się, jak funkcjonują inne teatry pozbawione tak okazałego wsparcia. Nawet najmniejsza krytyka teatrów prowadzonych przez aktorkę była odbierana jak zamach na polską kulturę.

Przed wyborami prezydenckimi w maju 2015 r. Janda pisała na Facebooku:

„Nie chcę zmian, nie chcę rewolucji, chcę pracować spokojnie i wytrwale, ku chwale

ojczyzny, na swoim odcinku (...). Niech wszystko rozwija się i kwitnie tak, jak przez ostatnie 25 lat i niech nikt temu nie przeszkadza”. Przyznała, że „tylko raz zakłócano ten swobodny bieg wydarzeń i spraw, podczas dwuletniego panowania PiSu”, deklarując jednocześnie „Nie chcę powrotu”.

## Lament z greckiej tragedii

Pod koniec 2015 r. Fundacja Krystyny Jandy na rzecz Kultury złożyła cztery wnioski o dotacje na 1,5 mln zł. W pierwszym naborze wniosek odrzucono. W trakcie rozpatrywania odwołań minister Piotr Gliński przyznał Jandzie 150 tys. zł. Według informacji uzyskanych w ministerstwie, dysponuje ono budżetem ok. 255 mln zł na dotacje, a złożono wnioski na łączną kwotę ponad 2,5 mld zł. Państwo może wspomóc mniej niż 10 proc. wnioskodawców. Gdy okazało się, że państwowe „źródło” wyschło, aktorka uderzyła w tony znane z greckich tragedii.

W styczniu 2016 r. Janda zeszła do poziomu pięciominutowych celebrytek, mówiąc o posłance Pawłowicz: „Przypuszczam, że ta kobieta ma klimakterium w ostrym stadium. I ja to znam: uderzenia gorąca, nieopanowane ruchy. Tylko ja na to biorę plastry. Jeżeli na Polskę ma wpływać klimakterium Krystyny Pawłowicz, to ja przepraszam”.

Brokowska prasa straszyla czytelników tytułami „Janda zamknie teatr przez PiS?”. Wsparcia aktorce udzielała, „zaprzysiężone media”: „GW”, „Newsweek” i portal naTemat Tomasz Lisa. Dzięki nim Janda otrzymuje potężne medialne wsparcie, nieosiągalne dla innych teatrów.

## Połajanka dla ministra

6 maja 2016 r. aktorka napisała na Facebooku:

„Panie ministrze, to NIE SĄ MOJE PRYWATNE TEATRY. W sensie formalnym to są TEATRY FUNDACJI i państwa. Fundacji założonej 11 lat temu. FUNDACJI KRYSZYNY JANDY NA RZECZ KULTURY mającej jako cel statutowy prowadzenie dwóch teatrów warszawskich Teatru Polonia i Och-Teatru oraz propagowanie i upowszechnianie kultury.

Czyli – zysków nie biorę do kieszeni (przepraszam za ten zwrot, ale nie wiem jak to mogę wyraźniej nazwać, żeby wytlumaczyć) WSZYSTKIE ZAROBIONE PIENIĄDZE IDĄ NA CELE STATUTOWE!

Dotychczasowa pomoc ze strony państwa przez te 11 lat działalności to nie więcej niż 10 proc. naszego budżetu (wszystko razem), resztę wypracujemy sami”. W marcu 2016 r. minister Gliński przyznał 150 tys. zł, zamiast oczekiwanego 1,5 mln zł.

Granica między wyrażaną przez Jandę „troską o teatr” a powszechną dziś w środowiskach twórczych postawą roszczeniową jest niezwykle cienka. Teatry Fundacji Krystyny Jandy na rzecz Kultury zdobyły już ugruntowaną pozycję i popularność. Dlatego po latach funkcjonowania na rynku mają nadal korzyść z wielomilionowych dotacji, podczas gdy dziesiątki innych teatrów mogą liczyć wyłącznie na siebie, a raczej na publiczność? W III RP resort kultury wspierał uprzywilejowaną grupę twórców, rzucając pozostałym marne resztki budżetu. Miejmy nadzieję, że obecne władze zmieniają sytuację, bo poza teatrami Krystyny Jandy w Polsce działa setki innych scen, które nie otrzymały nawet złotówki z państwowej kasy. Gdzie podziela się empatia pani dyrektor wobec kierujących nimi kolegów?